Nr 526. **Kraków, Wtorek 16 Listopada 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dworazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoenasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kafińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamb., Monachium Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersa.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

O rekonstrukcyę gabinetu.

(Tel. „N. Reformy").

Wiedeń, 16 listopada.

Mimo wczorajszego święta w Wiedniu, odbywały się wczoraj rokowania polityczne, w których brali udział bawiący w Wiedniu przywódcy stronnictw. Rokowania te, zwołane przez partyę chrześcijańsko-socyalną, odbywały się w gmachu Sejmu dolno-austryackiego. Dotąd jednak nie znaleziono formułki dla sposobu przeprowadzenia częściowej rekonstrukcyi gabinetu.

Zdania co do charakteru przyszłego gabinetu są podzielone i streszczają się w tem: czy gabinet ten ma mieć charakter wybitnie parlamentarny i definitywny, czy też przejściowy, dla załatwienia najpilniejszych spraw i konieczności państwowych.

Dzisiaj odbędzie bar. Bienerth naradę z posłami niemieckimi wszystkich stronnictw, którym zakomunikuje życzenie Unii słowiańskiej co do przeprowadzenia rekonstrukcyi gabinetu. Unia słowiańska stoi na stanowisku, że Słowianom należy się 6 portfeli, a mianowicie: trzy Czechom, dwa Polakom i jeden Słoweńcom.

Jak donosi „N. W. Tgbltt", różne osobistości polityczne, które w ostatnich dniach miały sposobność zetknąć się z cesarzem, zapewniają, że cesarz oświadczył, iż bez rzeczowej podstawy nie poświęci obecnego gabinetu. Cesarz miał powiedzieć dosłownie: Nie dam na sobie niczego wymusić, ani tu ani tam. (W Austryi i na Węgrzech. Przyp. red.).

Niemcy są zdania, że w każdym razie należałoby wprzód zawrzeć zawieszenie broni, a później dopiero przystąpić do rokowań pojednawczych i do ewentualnej rekonstrukcyi gabinetu, przyczem jednak mianoby obecny stosunek sił poszczególnych narodowości zatrzymać.

Gniewin. Organ ministra Schreinera „Brüx. Ztg" zapewnia, że wiadomości o bliskiej rekonstrukcyi gabinetu nie są prawdziwe. Stanowisko br. Bienertha nie jest zachwiane. Korona nie ma zamiaru poświęcać Bienertha, ani innych ministrów dla Unii słowiańskiej. Warunkiem wszelkiej rekonstrukcyi gabinetu musi być rozbrojenie stronnictw opozycyjnych.

Karlsbad. Wczoraj odbył się tu wiec związku niemieckiego. Przemawiali posłowie Pacher i Lössl; obaj oświadczyli się przeciw rekonstrukcyi gabinetu, wywodząc, że wprawdzie są przeciwnikami § 14, ale ostatecznie § 14 może stworzyć liczne dobre ustawy.

Przesilenie węgierskie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Audyencye.

Budapeszt. Węg. b. kor. donosi z Wiednia: Prezydent ministrów dr Wekerle otrzymał wczoraj o godz. 12³/₄ w południe powołanie na 2 godzinę do cesarza. Minister Kossuth udał się o godz. 12³/₄ do zamku w towarzystwie sekretarza Sterenyiego i o godz. 1 został przyjęty przez cesarza na audencyi. O godz. 2 powrócił Kossuth do pałacu węgierskiego ministerstwa i przyjął w obecności sekretarza Sterenyiego przedstawicieli prasy, którym oświadczył:

Moja audyencya u cesarza trwała 55 minut. Cesarz przyjął mnie bardzo łaskawie. Obecnie zjawi się u cesarza prezydent ministrów. Naturalnie aż do jego powrotu nie mogę niczego podać do wiadomości. Mogę tylko mówić o moich wrażeniach, a te były takie, że w bardzo krótkim czasie powrócę do Wiednia.

Po tem oświadczeniu powrócił Kossuth do swego gabinetu.

Kilka minut przed godz. 2 prezydent ministrów Wekerle zajechał do zamku.

Budapeszt. Węg. b. kor. donosi z Wiednia: Audyencya prezydenta ministrów Wekerlego trwała trzy kwadranse. Po audyencyi udał się dr Wekerle do hotelu Sachera, gdzie konferował z ministrami hr. Andrassym, Kossuthem i hr. Zichym. Wobec zastępców prasy oświadczył dr Wekerle, że pertraktacye toczyć się będą dalej. Wczoraj rozstrzygnięcie nie nastąpiło.

Członkowie węgierskiego rządu odjechali o g. 5 po południu z powrotem do Budapesztu.

Konferencya ministrów.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Audyencya hr. Andrassyego, która która trwała 20 minut, skończyła się o godz. trzy kwadranse na 1. Andrassy powrócił z zamku do węgierskiego ministerstwa, poczem zjawił się u ministra handlu Kossutha i został zaproszony na konferencyę, w której wzięli udział: dr Wekerle, minister a latere hr. Zichy. Ministrowie odbyli półgodzinną konferencyę, na której hr. Andrassy przedstawił przebieg swojej audyencyi.

Sytuacya.

Wiedeń. Wczorajsza audyencya Kossutha i Andrassego u cesarza przyniosła Węgrom znowu rozczarowanie. Węgrzy spodziewali się wczoraj decyzyi, cesarz jednak nie powziął jej jeszcze. Jak słychać, wyłaniają się nowe trudności, albowiem cesarz nie chce się zgodzić na koncesye wojskowe, żądane przez obu ministrów. W każdym razie cesarz żąda gwarancyi, że nowy gabinet będzie dość silny, aby przeprowadzić te ustawy, do których się zobowiąże.— Rokowania trwają dalej.

Budapeszt. Minister Apponyi oświadczył w lokalu klubowym partyi Kossutha, że według jego zdania, przesilenie będzie wkrótce załatwione i że drogi do rozwikłania przesilenia nie zostały zerwane.

Rokowania z rządem austryackim.

Budapeszt. Rokowania, które w kwestyi rozwikłania węgierskiego przesilenia mają być podjęte z rządem austryackim, rozpoczną się, jak się dowiaduje „Budapester Korrespondenz" w Wiedniu, z początkiem przyszłego tygodnia.

Rozłam w partyi niezawisłości.

Debreczyn. Węg. Biuro kor. donosi: Tutejsza partya niezawisłości odbyła wczoraj zgromadzenie, aby wobec nowej sytuacyi dokonać nowego prezydyum. Na zgromadzeniu okazało się, że 3 posłów z Debreczyna i część członków partyi niezawisłości z okolicy przyłączyła się do grupy Justha, a część pozostała wierną Kossuthowi. Wobec tego rozdziału przyszło do burzliwych scen tak, że dla wyboru prezydyum trzeba będzie odbyć nowe zgromadzenie.

Wiedeń. Gdy Kossuth udawał się wczoraj do zamku na audyencyę, spotkał go mały wypadek. Jakiś prywatny ekwipaż zderzył się z jego powozem; dyszel rozbił okno i ugodził w piersi sekretarza Sterenyiego, towarzyszącego Kossuthowi.

Uwolnienie Steinheilowej.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż. Prasa tutejsza zajmuje się nietylko omawianiem wyroku, uwalniającego Steinheilową, ale także różnemi szczegółami z rozprawy. Co się tyczy wyroku, to większa część prasy, w przeciwieństwie do publiczności, potępia wyrok, jako taki, który musi wpływać demoralizująco na całe społeczeństwo.

Natłok publiczności, oczekującej przed pałacem sprawiedliwości na wyrok, a później na pojawienie się Steinheilowej, w nocy z soboty na niedzielę był ogromny i trwał do rana. Aby wstrzymać demonstracye, zamierzone na cześć Steinheilowej, policya użyła podstępu. Mianowicie sprowadzono dwa automobile do gmachu więziennego. W chwilę potem wyjechał z bramy pałacu sprawiedliwości nagle jeden automobil. Wszyscy sądzili, że w automobilu tym znajduje się Steinheilowa i automobile, zgromadzone przed pałacem, ruszyły za owym automobilem długim szeregiem. Dopiero gdy większa część publiczności odeszła, odwieziono Steinheilową drugim automobilem do hotelu, w którym dotąd pozostaje.

Steinheilowa kazała przynieść sobie wszystkie dzienniki i nadzwyczajne wydania, donoszące o jej uwolnieniu. Nie zamierza ona już wrócić do swej dawnej willi, lecz chce zamieszkać koło Paryża w willi, ofiarowanej jej przez jednego z przyjaciół.

„Figaro" donosi, że w ostatnich dniach rozprawy kilkaset osób zwróciło się do Steinheilowej z prośbą o jej autografy. Steinheilowa podczas plaidoyer siedziała i podpisywała kartki.

Dzienniki przynoszą też szczegóły z narady przysięgłych. Przysięgli z początku nie chcieli uwolnić Steinheilowej, lecz zasądzić ją za daleki współudział w zbrodni na kilka lat więzienia. Do sali narad przysięgłych wzywano kilkakrotnie przewodniczącego i prokuratora, u których się przysięgli informowali, jakąby karę otrzymała Steinheilowa na wypadek uznania jej winną współudziału. Gdy oświadczono im, że podług ustawy jest za to kara śmierci, a przyjmując najdalej idące okoliczności łagodzące, przynajmniej 20 lat więzienia — przysięgli zdecydowali się uwolnić Steinheilową.

Telegramy

z dnia 16 listopada.

Belgrad. Urzędownie zaprzeczają wiadomościom dzienników o podróży ks. Jerzego za granicę.

Sofia. Rumuński poseł Diamandi wręczył wczoraj królowi pismo uwierzytelniające.

Rzym. Papież otrzymał wiele telegramów z życzeniami od panujących i naczelników państw z okazyi dzisiejszego jubileuszu biskupiego.

Czesi i Niemcy.

Praga. W ratuszu odbyło się wczoraj zgromadzenie kobiet czeskich, na którem po długiej dyskusyi postawiono następujące żądania: Wydania narodowych ustaw ochronnych w Czechach, na wzór ustaw uchwalonych w niemieckich krajach austryackich; przy spisie ludności w r. 1910 ma być podany język ojczysty a nie język potoczny: wkońcu aby zniesiono obowiązek nauki niemieckiego języka w szkołach ludowych i wydziałowych w Czechach.

Postulaty oficerów marynarki handlowej.

Tryest. Związek kapitanów i oficerów marynarki handlowej wystosował do ministra handlu memoryał z szeregiem żądań. Między innemi żąda Związek zagwarantowania jednego dnia wolnego w tygodniu dla oficerów.

Podróż króla Manuela.

Cherbourg. Wczoraj wieczorem na pokładzie jachtu królewskiego „Wictoria and Albert" odbył się obiad, na który przybyli naczelnicy angielskich i francuskich władz. Król Manuel, ubrany w uniform admirała, wzniósł toast, w którym powiedział, że czuje się szczęśliwym, iż mógł przybyć do Francyi, sprzymierzonej z Anglią, zanim rozpoczął podróż do Anglii. Król wzniósł toast na rzecz związku przyjaźni, łączącego Francyę i Portugalię.

Portsmouth. Król Manuel portugalski przybył tu wczoraj po południu i został przyjęty przez ks. Walii.

Z Hiszpanii.

Madryt. Gubernator ks. Tovar podał się do dymisyi.

Zmiany w gabinecie rumuńskim.

Bukareszt. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski w sprawie zamianowania nowych ministrów.

Z Izby tureckiej.

Konstantynopol. Izba wybrała wiceprezydentami duchownego Mustafę Affina i Araba El Bostaniego, które to obie kandydatury popierali Młodoturcy.

Reforma służby wojskowej w Turcyi.

Salonika. Wczoraj nastąpiło w uroczysty sposób odczytanie cesarskiego dekretu w sprawie powołania chrześcijan i żydów do służby wojskowej.

Zamieszki w prowincyach tureckich.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że w Aruntenk w wilajecie Bassory stoczono walkę z powstańcami, którzy ponieśli znaczne straty. Po stronie tureckiego wojska zginęło kilku ludzi.

Katastrofalne wylewy w Turcyi.

Konstantynopol. Trwające od kilku dni silne deszcze spowodowały wystąpienie z brzegów rzeki Tajhun. **Katastrofalna powódź nawiedziła miasto Adana.** Według ostatnich depesz walego, miasto przez 24 godzin znajdowało się pod wodą, jak niemniej okolica miasta. Wiele domów zawaliło się. — Szkoda jest bardzo wielką; liczba ofiar jest nieznaną. Według wiadomości ostatnich, woda już opada, jednakże niebezpieczeństwo jest jeszcze wielkiem.

Także z Trapezundu donoszą o powodzi, skutkiem której wiele domów zawaliło się; dotychczas wydobyto 16 zwłok osób, które utonęły.

Rosya i Japonia.

Petersburg. P. ag. tel. donosi: Ambasador japoński bar. Motono, otrzymawszy wiadomość o ciężkiem zasłabnięciu ojca, wyjechał wraz z żoną przez Syberyę do Japonii na czas jak najkrótszy. Wszelkie pogłoski, jakoby wyjazd ambasadora miał związek z jakiemiś komplikacyami pomiędzy Rosyą a Japonią, stanowczo są bezpodstawne.

Japońska komisya wojskowa opuściła Petersburg.

Postępy hiszpańskie w Maroku.

Madryt. Minister wojny doniósł zastępcom prasy, że otrzymał depeszę z Melilii, iż Maurowie z Nador poddali się generałowi Marina.

Z parlamentu perskiego.

Teheran. Niem. tow. kablowe donosi: Podczas wczorajszego otwarcia parlamentu obecni byli: szach, regent, duchowieństwo, naczelnicy władz, ciało dyplomatyczne i zastępcy prasy.

Prezydent ministrów Sipahdar odczytał mowę tronową, która wyraża nadzieję, że posłowie okażą się godnymi swobód zdobytych z takim trudem i przyprowadzą do porządku finanse, służbę bezpieczeństwa i sądownictwo w państwie.

Zamach na wicekróla Indyi.

Achmadabat. Podczas ostatniej podróży wicekróla przez miasto, bezpośrednio po wybuchu bomby rzucono z tłumu dwa oszczepy. Jeden z nich odbił podoficer dragonów, jadący koło powozu i drugi oszczep przeleciał również koło jeźdźca.

Londyn. Wiadomość o zamachu na wicekróla Indyi wywołała tu wielką sensacyę, gdyż jak wiadomo, niedawno wykonano w Londynie zamach na pułkownika Wyllie, członka rządu indyjskiego, przyczem pułkownik Wyllie zginął. Dzienniki wskazują, że widocznie istnieje w Indyach bardzo szeroko rozgałęziony spisek, zwrócony przeciw Anglii.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. Relacye z Nowego Jorku o katastrofie w kopalni św. Pawła są sprzeczne. Podług ostatnich wiadomości, **liczba zabitych wynosi 478.** W chwili katastrofy było w kopalni 490 robotników, z których **tylko 12 zdołało się ocalić.** Wszyscy inni rzucili się do wind, lecz z powodu gęstego dymu i płomieni nie mogli się wydobyć na ziemię. Jak przypuszczają, znaleźli oni śmierć. Prace ratunkowe są beznadziejne.

Cherry. Według nowszych relacyj, liczba ofiar wybuchu w kopalni św. Pawła ocenianą jest **na 250 osób.** — Sądzą, że wszystkie osoby, które po wybuchu zostały zamknięte w kopalni, są już nieżywe.

Zamach na prefekta policyi.

Buenos Aires. Prefekt policyi Falcon i jeden z towarzyszących mu sekretarzy ranni ciężko podczas zamachu zmarli niebawem. Sprawca zamachu, młody około 20-letni człowiek, strzelił po zamachu do siebie z rewolweru w głowę i ciężko się zranił, spodziewają się jednak utrzymać go przy życiu.

Buenos Aires. Zamach na prefekta policyi wywołał głębokie wrażenie. Rada ministeryalna, która się wieczorem zebrała, postanowiła **proklamować stan oblężenia.**

Katastrofa kolejowa pod Hradyszczem.

(Telegram „Nowej Reformy".)

Przerów. Wczoraj po południu w pobliżu stacyi kolei północnej Hradyszcza na Morawach, leżącej między Przerowem a Lugdenburgiem, wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy nastąpiło silne zderzenie dwóch pociągów towarowych, idących w przeciwnych kierunkach. Skutkiem zderzenia obu pociągów, **35 wagonów i obie lokomotywy uległy rozbiciu.**

Kawałki rozbitych wagonów, leżące na torze kolejowym, wstrzymały na pewien czas ruch pociągów, wskutek czego zaszły bardzo znaczne opóźnienia pociągów na przestrzeni Kraków—Wiedeń.

Po otrzymaniu powyższej informacyi od prywatnego korespondenta, zwróciliśmy się o bliższe szczegóły katastrofy do urzędu ruchu kolei północnej na krakowskim dworcu kolejowym. Tutaj otrzymaliśmy potwierdzenie powyższej wiadomości. Mianowicie pod Hradyszczem nastąpiło zderzenie dwóch pociągów ciężarowych, przyczem rozbiciu uległy obie maszyny oraz wiele wagonów. Ponieważ jednak do godziny 2 w nocy urząd ruchu kolei północnej w Krakowie nie otrzymał szczegółowej relacyi o katastrofie, pod Hradyszczem, nie wiadomo na razie, jakie były ofiary katastrofy w ludziach.

Jak się dowiadujemy, na miejsce katastrofy z Krakowa wysłano pospieszny pociąg ratunkowy z różnemi przyborami ratunkowemi. Wysłano również partyę robotników.

Od osób, przybyłych wieczornemi pociągami od strony Wiednia do Krakowa, dowiadujemy się, że katastrofa, której bliższe szczegóły na razie nie są znane, przybrała bardzo znaczne rozmiary.

Hipoteka na cudzej kamienicy.

(Telefonem.)

Lwów, 16 listopada.

Podczas wczorajszej rozprawy przeciw Bielskiemu o podjęcie 16.000 K na cudzą hipotekę, zaszedł nagły zwrot. Oskarżony Bielski, który dotąd udawał waryata, zaprzestał nagle symulacyi i oświadczył, że będzie zeznawał zgodnie z prawdą. Mianowicie gdy przewodniczący przystąpił do odczytania pytań, które mają być postawione sędziom przysięgłym, Bielski siedzący dotychczas apatycznie — zaczął trząść się i zawołał, cedząc z trudem poszczególne zgłoski: ja chcę mówić... mówić chcę". W tej chwili dostał dreszczów i pochylił się, jakby padał z krzesła.

Na sali zapanowało poruszenie. Na pomoc Bielskiemu pospieszyli dozorcy, podano mu wodę, której część wypił, a resztę wylał na ziemię, wołając ciągle „ja mówić chcę..." Posłano po lekarza sądowego dra Borzęckiego, a tymczasem przewodniczący zarządził opróżnienie sali.

— Ja nie jestem waryat — wołał dalej Bielski, ja rozumiem wszystko, ja nie mogłem mówić, mnie nie wolno było mówić. Ja nie chcę Słowikowskiego (sędzia śledczy), ja mu oko wybiję, on wszystko skłamał, ja co innego podpisałem...

Po chwili zjawił się lekarz więzienny i sądowy dr Borzęcki. Bielski, zdaje się pod wpływem ataku nerwowego, zaczął krzyczeć przeraźliwym głosem, wymachując rękami, — „ja nie chcę lekarza, ja mówić chcę, chcę mówić..."

Wśród ławy przysięgłych i trybunału panowało silne poruszenie. Przewodniczący i prokurator starali się uspokoić Bielskiego.

— Pan prokurator — woła Bielski — to ł... nie prokurator.

Kiedy lekarz przystąpił do zbadania Bielskiego, oskarżony zrazu nie dał mu przystąpić do siebie, krzycząc „ja nie chcę lekarza, trzeba było pochować mnie, dlaczego nie pochowaliście mnie", wkońcu jednak poddał się spokojnie badaniom i pił podany mu brom. Po chwili zaczął mówić zwrócony do sędziów: „ja wszystko pamiętam, ja wiem czego chcecie odemnie, ja wdzięczny jestem lekarzom, że mnie nie uznali za waryata, bo ja nie jestem waryatem, ja wiem, że jestem w sądzie, jestem sądzony, ja prawdę powiem, ja nie będę kłamać. Mnie nie wolno przysięgać, bo ja oskarżony, ale ja prawdę powiem...

— Panie Bielski, uspokój się pan — woła przewodniczący — potem pan będzie mówił, gdy otworzę rozprawę.

— Ja teraz chcę mówić — woła z płaczem Bielski — ja potem znowu nie będę mógł mówić, ja powiem wszystko, a gdy będę mówił prawdę, to weźcie to panowie za nieprawdę, bo wielu świadków będzie skompromitowanych. Jeżeli to wam będzie niewygodne, to przyjmijcie, że ja kłamię... Ja mam wszystkie myśli uporządkowane w głowie, jak kartki w szufladzie, ja będę przed panami wyciągał po jednej kartce i wszystko powiem; to wielki magazyn Mnie dotychczas nie wolno było mówić, ale teraz ja chcę mówić, ja wszystko rozumiałem i rozumiem, ale nie mogłem mówić; teraz chcę mówić... Nie było tu mojej mamy, ja mamy chcę, dajcie mi moją mamę...

Na twarzach sędziów przysięgłych, członków trybunału i osób obecnych w sali maluje się wielkie wzruszenie i współczucie.

Przewodniczący zaproponował obrońcom, aby wzięli Bielskiego do osobnego pokoju i uspokoili go. Gdy obrońcy prosili Bielskiego, aby poszedł z nimi do osobnego pokoju, bo może ma im co powiedzieć, Bielski zawołał:

— Ja tu wszystko powiem, ja panom nic nowego nie powiem... panowie na to, abyście kręcili, obracali kota do góry nogami, aby bronić swego klienta; chcecie mnie wyciągnąć z błota, ale ja nie chcę tego, tego nie żądam.

Gdy przystąpili do niego dozorcy, aby go ubrać i wyprowadzić z sali, zawołał:

— Ja nie chcę iść z wami, jakeście mnie bili po głowie i brzuchu, to nie było wtedy lekarzy.

Wreszcie Bielskiego wyprowadzono do sali obrońców, gdzie adwokaci dr Więcław i dr Łaz dłuższy czas konferowali z nim. Po pół godzinie wprowadzono Bielskiego napowrót do sali. Był już trochę spokojniejszy. Na sali byli już obecni znawcy-psychiatrzy dr Kruszyński i dr Zagórski.

Przewodniczący zapytał najpierw lekarzy, czy Bielski będzie mógł mówić. Dr Kruszyński oświadczył, że oskarżony jest wprawdzie bardzo zdenerwowany, jednakowoż ponieważ koniecznie chce zeznawać, nie można mu sprzeciwiać się.

Wobec tego przewodniczący napowrót otworzył postępowanie dowodowe, które już na wstępie rozprawy zamknął, i udzielił głosu Bielskiemu.

Bielski w zeznaniach swych przyznał się, że dokonał oszustwa na 10.000 koron, ale oświadczył, że uczynił to za namową Blaschka, z którym podzielił się pieniądzmi.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 16 listopada.

Kalendarzyk kościelny: Edmunda i Otmara.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 57, zachód o godz. 3 m. 54; długość dnia godzin 8 min. 57.

Teatr miejski im. Słowackiego: „Ziemia".

Teatr ludowy: „Sztygar".

Uniwersytet ludowy: o godz. 7 wieczór: p. Ant. Potocki: „Współczesna literatura polska" (ciąg dalszy).

Wystawa pamiątek po J. Słowackim w gmachu Tow. przyj. sztuk pięknych.

Teatr miejski we Lwowie: „Błędny Jonatan".

Zniesienie kolei obwodowej. O ile wnosić można z przebiegu wczorajszych obrad komisyi, które zakończyły się późnym wieczorem, sprawa zniesienia kolei obwodowej jest na bardzo dobrej drodze; komisya jest za zniesieniem tej linii kolejowej od Krowodrzy począwszy aż do stacyi Podgórze Bonarka. W tym też sensie opracowano orzeczenie końcowe komisyi.

Odczyt o Schopenhauerze. W dalszym ciągu seryi wykładów o „Neoprometeistach" Cezary Jellenta wygłosi dzisiaj w sali Kopernika prelekcyę p. t. „Schopenhauer jako siła zapładniająca". Odkładając na później obszerniejsze sprawozdanie z wywodów prelegenta, zaznaczamy na razie, że pierwszy, niedzielny odczyt „Przejście z negacyi do afirmacyi życia" odbył się w zapełnionej po brzegi sali. Publiczność w skupieniu głębokiem wysłuchała wstępnej szerokiej syntezy Neoprometeistów i przykuwającej charakterystyki tego tła duchowego, które było żyzną glebą dla poezyi gromnic, katafalków i śmierci. Twórczość Tołstoja Edgara Poe i Maeterlincka Cezary Jellenta pojmuje i przedstawia całkiem po swojemu, nawskroś oryginalnie. Odczyt odznaczał się na ogół nadzwyczajnem bogactwem całkiem nowej, zdumiewającej treści — i należy się spodziewać, że i dzisiejszy wykład o Schopenhauerze ukaże nowe perspektywy. Początek odczytu o godz. 6 wieczorem.

Z Tow. wzaj. pomocy U. U. J. Na walnem zgromadzeniu Tow. wzaj. pomocy U. U. J. wybrano nowy wydział na obecny rok szkolny w następującym składzie: prezes Muszyński Adam, wiceprezes Jarochowski Bogdan, sekretarz Kmita Paweł Józef, skarbnik Dzieduszycki Stanisław, kontrolor Wiśniewski Juliusz, kierownik domu Piątkowski Franciszek, kier. kuchni Korsun Zygmunt, kier. czytelni Król Ludwik, kierownik biblioteki Chomiński Olgierd, członkowie: Bartosik Aleksander, Bocek Paweł, Breyer Stefan, Dobija Tadeusz, Lach Bolesław, Lubodziecki Zygmunt, Mróz Mikołaj, Peszko Stanisław, Dzierwa Piotr, Friedberg Rudolf, Kawczak Rudolf, Piechowicz Wincenty, Seruga Józef, Trytek Stanisław i Wicherek Roman; komisya kontrolująca: Łach Leon przewodniczący, Fabiani Stefan, Feret Jan, Jabłonowski Roman, Kalafarski Franciszek, Kleniewski Antoni, Oleksy Jan, Piątkowski Franciszek jun., Stefański Stanisław i Ziembiński Zymunt; sąd koleżański: Czerwiński Sławomir, Czuchra Andrzej, Englau Wacław, Kownacki Bolesław, Kuś Józef Michał, Pełdyak Władysław, Pniewski Tadeusz, Schmid Józef i Suchodolski Witold.

Z Chóru akademickiego. Na dorocznem walnem zgromadzeniu krak. Chóru akademickiego wybrano na rok 1909-10 następujący wydział: prezes

Then Stefan sł. med., wiceprezes Zabielski Z. sł. fil., sekretarz Kremer Józef sł. fil., skarbnik Kiel E. sł. praw, bibliotekarz Stępniowski J. sł. med., wydziałowi: Dobosz K. sł. praw, Kłosowski W. sł. fil., Sołtysik J. sł. praw, komisya kontrolująca: Hniłko A. sł. fil. i Morawiecki W. sł. fil., komisya artyst. Bolesław Walewski kierownik artystyczny, Teofil Wójcik dyrygent.

Zwiedzanie fabryk. Akademickie Koło „Straży Polskiej", chcą zapoznać tak młodzież akademicką, jak i szersze warstwy publiczności z obecnym stanem przemysłu krajowego, w dalszym ciągu będzie organizować zwiedzanie fabryk i zakładów przemysłowych polskich, rozpoczęte przed wakacyami. — Pierwsza serya obejmie Kraków, Podgórze i Galicyę zachodnią. Bliższych informacyj udziela się w lokalu „Straży Polskiej" (ul. Floryańska l. 1), codziennie od godz. 12—1.

Z sali sądowej. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przed przysięgłymi przeciw czterem wyrobnikom Janowi Wójcikowi, Wincentemu Kowalikowi, Tomaszowi Barcikowi i Janowi Mazurkiewiczowi, oskarżonym o zbrodnię kradzieży, jakiej dopuścili się na szkodę właścicieli składu mąki Artura i Samuela Pemperów — po przesłuchaniu szeregu świadków, oraz po wywodach prokuratora i obrońców trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał wyrok, skazujący Wincentego Kowalika i Jana Wójcika na 1 rok ciężkiego więzienia, a Tomasza Barcika na 10 miesięcy więzienia. Czwarty oskarżony Jan Mazurkiewicz, który obecnie leży chory w szpitalu, będzie dodatkowo sądzony po wyzdrowieniu.

Pożar piwniczny. Wczoraj po godz. 9 wieczorem w piwnicy domu pod l. 7 przy ul. Niecałej zajęła się słoma prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, skutkiem czego powstał ogień, który objął różne nagromadzone w piwnicy przedmioty. Na miejsce pożaru przybył pluton miejskiej straży pożarnej, który ugasił pożar po 20-minutowej akcyi.

Napad żołnierzy. Na ul. Długiej na telegrafistę p. Karola U. napadli wczoraj jacyś żołnierze i zadali mu dwie rany cięte długości 2—3 cm. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Kradzież kosztowności. P. Władysławowi Lebowskiemu, bawiącemu w jednym z pierwszorzędnych krakowskich hoteli, skradziono onegdaj kosztowności wartości około 2000 koron. Śledztwo w sprawie powyższej kradzieży prowadzi policya krakowska.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu w domu pod l. 4 przy ulicy Granicznej spadł ze schodów, będący w stanie nietrzeźwym 63 lat liczący włościanin z Łobzowa Tomasz F. i odniósł oprócz ogólnego potłuczenia, dwie znaczne rany. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Ofiara wypadku kolejowego. Jak to już donosiliśmy, na stacyi w Płaszowie zaszedł wieczorem w sobotę tragiczny wypadek, którego ofiarą padł p. Leśniak, urzędnik kolejowy. P. Leśniak, stojąc na torze kolejowym, nie zauważył nadjeżdżającego pociągu z powodu zawieruchy i deszczu i wpadł pod koła, które obcięły mu obie nogi bardzo wysoko. Rannego przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza, gdzie życie zakończył.

Aresztowanie konduktora kolejowego. Wczoraj wieczorem aresztowano w Chrzanowie jednego z konduktorów kolejowych, będących w służbie, za kradzież dziewięciu [illegible] masła, należących do [illegible] transportowanych wozem towarowym. Aresztowanego skutego odstawił wczoraj wieczorem żandarm do aresztów śledczych krajowego sądu [illegible].

Śmiertelny wypadek. Jak się dowiadujemy, wczoraj w nocy na dworcu kolejowym w Trzebini dostał się pod koła przejeżdżającego pociągu hamowniczy Karolus i poniósł śmierć na miejscu. Koła pociągu rozerwały go na kawałki. Śledztwo w sprawie przyczyny wypadku prowadzą zarówno władze kolejowe, jak i sądowe.

Balon w Tatrach. Z Budapesztu telegrafują: O balonie Leblanca, który brał udział w locie o nagrodę Gordona Benneta, a którego to balonu resztki znaleziono koło Zapanego, donoszą z Also Kubin: W dolinie kozickiej (na Węgrzech) znaleziono wszystkie przedmioty, t. j. futro, karty, rewolwer i część dokumentów.

Sprawa oszustwa wekslowego, o którem pisaliśmy niedawno, została wyjaśnioną. Przemysłowiec lwowski Samuel Rokach nie ponosi żadnej szkody, ofiarą zaś wyrafinowanego, a przez dłuższy czas uprawianego oszustwa padł dr Ludwik Hoffbauer, lekarz w Wiedniu. Śledztwo ustaliło, że niejaki Hollender zapoznał się z Hoffbauerem i jego żoną i zaproponował im oddzielnie, tak, aby jedno o drugiem nie wiedziało, pewną „ideę" (wynalazek), na której mogą „zrobić miliony". Hoffbauerowie dali się na to wziąć; ona dała Hollendrowi 30.000 koron, on także dał mu 30.000 koron — oszołomiony tem, że Hollender pokazał mu pieniądze, otrzymane od Hoffbauerowej. Hoffbaurowie zrazu czekali cierpliwie na ową „ideę", a gdy nie „nadchodziła", zwierzyli się przed sobą (żona przed mężem, mąż przed żoną) i zaczęli nalegać na Hollendra, aby im pieniądze oddał. Hollender dał im weksel, podpisany przez lwowskiego milionera Rokacha, a płatny 25 października 1909 r. Naturalnie weksel nie został zapłacony i wyszło na jaw oszustwo. Hollender, który — zdaje się — jest międzynarodowym hochstaplerem, ulotnił się tymczasem z Wiednia, a poszukiwania policyi dotychczas pozostały bez skutku.

Wóz Drzymały. W sprawie Drzymały zamieszcza redaktor wychodzącego w Poznaniu pisma „Kupiec" w pismach tamtejszych następującą propozycyę: Ponieważ najwyższy sąd administracyjny zakazał Drzymale w Podgradowicach używać wozu za mieszkanie, przeto zastanawiano się już nad tem, co zrobić z tym wozem, i radzono ofiarować go do mającego się urządzić muzeum na Wawelu. Dlaczego atoli miałby tam stać bezczynny, jeśli go można zużyć do celu praktycznego? Liga Pomocy przemysłowej w Galicyi urządza już od roku 1904 tak zwane wystawy ruchome, czyli objazdy po miastach i miasteczkach z najważniejszemi okazami przemysłu swojskiego, dającemi się łatwo przewozić. Przedmioty wystawowe rozwożono w kilkunastu kufrach, lecz obecnie zamierza się zbudować specyalny wóz transportowy w celu rozszerzenia ram wystawy ruchomej, która jest dla przedsiębiorstw rodzimych praktycznym środkiem reklamy. Zapewne i dla przemysłu (wielkopolskiego) naszej dzielnicy potrzebna jest bardziej ożywiona reklama. Niektóre wyroby naszego pszemysłu miałyby i w Galicyi większy zbyt zapewniony, gdyby je lepiej poznano i przez porównanie z obcemi uznano za dorównujące im pod każdym względem, albo za lepsze. Dlaczego nie mielibyśmy naśladować Galicyi w zastosowaniu tego od kilku lat wypróbowanego środka reklamy? Sprawę tę sobie tak przedstawiam: Powstaje Towarzystwo z ograniczoną poręką, kupuje wóz Drzymały i urządza w jego wnętrzu wystawę wyrobów swojskich naszej dzielnicy, Prus Zachdnich, a może i takich wyrobów z Galicyi i Królestwa Polskiego, któreby się zalecało tu importować. Wóz objeżdża po naszych miasteczkach oraz większych wsiach i jest już jako wóz Drzymały niejakąś atrakcyą, zachęcającą do zwiedzenia wystawy.

Niepowodzenia awiatorów w Warszawie. W niedzielę miał się odbyć w Warszawie nowy wzlot pilota bar. de Caters na aeroplanie. Wobec sprzyjającej pogody zapowiedziano sygnałami, że wzlot odbędzie się, tymczasem silny wiatr, dochodzący do 20 m. na sekundę, trwał tak długo, że wzlot musiano odłożyć. Za bilety wstępu zwrócono pieniądze licznie zebranej publiczności.

Pożar w ruinach. Z Messyny telegrafują: Wczoraj w nocy wybuchł wielki pożar w ruinach na ulicy Garibaldiego. Pożar w chwili wysłania depeszy jeszcze trwał. Wobec poczynionych zarządzeń celem zlokalizowania pożaru nie ma niebezpieczeństwa dla sąsiednich domów.

Choroba Biörnsona. Z Paryża telegrafują: W stanie zdrowia poety Biörnsona nastąpiło pogorszenie budzące obawy.

Otwarcie akademii aeronautyki. Z Paryża telegrafują: Wczoraj otwarto tu akademię dla aeronautyki.

Morderstwo w zaułku Lesztukowym. — Jak donoszą „Birż. Wiedomosti", sprawa wykrycia sprawcy tajemniczego morderstwa w zaułku Lesztukowym, nie postąpiła dotąd ani krok naprzód. Wprawdzie petersburska policya śledcza nie zaniedbuje sprawy i naczelnik jej Filippow wyjechał w tych dniach na południe Rosyi, skąd następnie uda się do Kostantynopola, a potem być może do Serbii, w niczem to jednak, jak dotychczas przynajmniej, sprawy nie rozwiązuje. Są tylko poszlaki i to poszlaki podobno nawet poważne, twierdzące, iż inż. Gilewicz jest w Turcyi, policya petersburska bowiem posiada list podejrzanego o mord w zaułku Lesztukowym inż. Gilewicza, w którym to liście spowiada się podejrzany inżynier ze swych zamiarów poszukiwania karyery w odrodzonej, konstytucyjnej Turcyi, gdzie obecnie potrzebni są ludzie z wykształceniem.

Tymczasem, gdy naczelnik petersburskiej policyi śledczej poszukiwać będzie mordercy na południu, w łonie policyi petersburskiej ustala się podejrzenie, iż współuczestnik zabójstwa został wykryty, a ma nim być student Anatol Andriejew. Za studentem tym rozesłano już listy gończe. Ów student jest synem włościanina, woźnicy u niejakiego handlarza win Sohla. Mieszkał z ojcem, a niedawno znikł. Zaczęły się poszukiwania, dochodzenie, aż ustalono przypadkiem, iż znał inżyniera Gilewicza i widział się z nim kilkakrotnie w Petersburgu. Jak wiadomo, Gilewicz przed spełnieniem morderstwa w Petersburgu wynajął w tym samym celu w Kijowie mieszkanie, w którem nie mieszkał, a przenocował raz z jakimś nieznajowym młodzieńcem. Owóż młodzieniec ten żywo przypomina studenta Andriejewa.

Równocześnie w aktach dochodzeń śledczych spotyka się nazwisko nowej zupełnie postaci, a jest nią drugi już z kolei student, Kniaziew, który zginął właśnie z uniwersytetu kijowskiego, jak o tem doniesiono w tych dniach telegraficznie petersburskiej policyi śledczej, a który w ostatnich dniach września st. st. znalazł miejsce sekretarza prywatnego u jakiegoś inżyniera. Ów inżynier przypominać ma podobno zewnętrznym wyglądem inż. Gilewicza.

Rabunek w pociągu. Z Symferopola donosi pet. Ag. tel.: W niedzielę wieczorem w pociągu koło Aleksiejówki artelszczykowi banku międzynarodowego zrabowono 20.000 rb. Rabusie zatrzymali pociąg i strzelając, uciekli. W pościgu za nimi wysłano oddział strażników.

Zatonięcie okrętu. Z Singapore telegrafują: Wczoraj rano nastąpiło zderzenie parowca angielskiego „Onda" z parowcem pocztowym „La Seine", który zatonął w ciągu dwóch minut. Parowiec „Onda" wyratował 61 osób. Siedmiu oficerów europejskich, którzy znajdowali się na okręcie zatopionym, zginęło.

Zmarli:

Franciszek Potrzebiński, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 78, umarł w Krakowie.

Campo santo.

Miłość rodzinna, jako matka tkliwej pamięci o zmarłych, wywołała dbałość o miejsce wiecznego spoczynku, o upamiętnienie go i ozdobienie płytą lub pomnikiem; wdzięczność i uznanie zasług zmarłego przez współziomków podniosły znaczenie pomników, jako świadectwa publicznego uznania, podniosły formę i okazałość. Od starożytnych począwszy, tworzyli artyści wszystkich cywilizowanych ludów pomniki najrozmaitszych form, tak na grobach, jak i po świątyniach i miejscach publicznych, z kamienia, marmuru i bronzu. Po skromnych nagrobkach i płytach powstały okazałe grobowce, malowane lub rzeźbione epitafia, samoistne figury, lub całe grupy, bądź ołtarzowo oparte o ścianę, bądź wolno stojące. Uznanie dla zasłużonych ogółowi wywołało powtórzenia pomników, jednej osobie stawiały pomniki rozmaite miasta po kościołach lub placach publicznych, a w zamożnych społeczeństwach doszedł obecnie luksus pomników do takich rozmiarów, że koszt niektórych idzie w miliony i ich dziesiątki nawet, n. p. pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie. Dawne pomniki polskie odpowiadają co do kosztów, formy i wartości artystycznej współczesnym zagranicznym, są to wszystko grobowca, sarkofagi, lub pomniki kościelne, pomników wolno stojących na publicznych placach stawiano u nas bardzo mało i późno dopiero, n. p. kolumna Zygmunta w Warszawie, pomnik Czarnieckiego w Tykocinie, Jabłonowskiego we Lwowie. Pierwszym pomnikiem polskim ze składek publicznych był Kopiec Kościuszki w Krakowie.

Od kilkudziesięciu lat stawianie pomników w zamożniejszych społeczeństwach stało się rzeczą prawie codzienną, nic więc dziwnego, że i u nas budzi się chęć uczczenia w podobny sposób tylu zasłużonych. Ale środki nasze nie mogą iść w porównanie z bogactwem zachodu, nasze pomniki muszą być tańsze, a więc uboższe, mniej okazałe. Z pewnością byle generał pruski ma bogatsze pomniki w Niemczech, niż będzie nim przygotowywany z tyloletnim wysiłkiem pomnik Kościuszki; drugorzędni muzycy i poeci mają we Francyi okazalsze monumenty, niż u nas Chopin lub Fredro. Tam, gdzie skutek zależy od ilości włożonych pieniędzy, nie możemy współzawodniczyć z zagranicą, pomniki nasze wolno stojące muszą być przez kontrast świadectwem naszego ubóstwa, dlatego należy oglądnąć się za formą artystyczną taką, któraby łącznie z otoczeniem, pięknością i nastrojem wynagradzała mniejsze rozmiary, mniejszy nakład pieniężny.

W wielu miastach włoskich powstały przed wiekami cmentarze „campo santo", święte pole z halą lub krużgankiem arkadowym, obejmującym groby i pomniki artystyczne. Najsławniejsze campo santo jest w Pizie. Jest to prostokąt, zamknięty z 4 stron galeryą gotycką, oświeconą od strony wewnętrznej wielkiemi, bogato maswerkowanemi oknami; ściany pokryte malowidłami, wnętrze stanowi prawdziwe muzeum pamiątek i dzieł artystycznych (zbudowane w XIII i XIV w.), posadzkę stanowią płaskie płyty grobowe. Pod ścianą naprzeciw okien ciągną się szeregiem malowniczym sarkofagi, płasko rzeźbione płyty, monumentalne grobowce, figury alegoryczne, pomniki, biusty, od najdawniejszych do dzisiejszych czasów: to pomnik cesarza Henryka VII. z r. 1315, to sarkofag biskupi z r. 1418, urna etruska obok attyckiej płaskorzeźby grobowej, rzymskiego sarkofagu i biustów cezarów, pomniki zasłużonych Pizańczyków, Jana i Mikołaja Pisanów (budowniczego tych krużganków i rzeźbiarza) i mnóstwa innych, między niemi okazały z alegorycznemi figurami pomnik znanej w Krakowie z występów w r. 1818 śpiewaczki Catalani, z białego marmuru. W r. 1866 wybudowano w Medyolanie Campo santo, otoczone również arkadowanemi galeryami na pomniki przeznaczonemi, znowu kosztem olbrzymim, o jakim nawet myśleć nie możemy.

Widok pizańskiego cmentarza przypomniał mi, że i my w Krakowie, mamy coś podobnego, mniejszego nieco, ale pięknego, uroczystego, zapełnionego już częściowo w sposób prawdziwie artystyczny. Są to gotyckie krużganki klasztorów: Dominikanów, Franciszkanów i Augustyanów, — otaczające czworokątny wirydarz klasztorny, oświecone z niego gotyckiemi oknami. Ściany pokryte już malaturami, lub obrazami, zwłaszcza w górnej części, poniżej już dawne „campo santo" gotowe, a dużo miejsca na uzupełnienie go. W krużgankach Dominikańskich nagrobki: poety Szymona Zimorowicza, humanisty Nivicampiana, uczonego Benedykta z Koźmina, we Franciszkańskich galerya portretów biskupów, w Augustyańskich starożytne malowidła, piękne wejścia do kaplic, kapitularza i zakrystyi.

Szczególniej odnowione jasne krużganki Dominikańskie stanowią godną widzenia osobliwość Krakowa. Gdyby je wyełnić jeszcze, nie wedle jakiegoś szablonowego planu, lecz z pozostawieniem swobody artystom w wyborze formy i materyału, to nagrobkami z portretem czy biustem, to płytami płaskorzeźbionemi lub rytemi, bronzowemi lub marmurowemi, to sarkofagami, lub wolno stojącemi figurami ku pamięci zasłużonych, jak: Dąbrowskiego, Woronicza, Chopina, Słowackiego, Michała Wiszniewskiego, Matejki, Kossaka i t. d., stworzyłyby rodzaj panteonu narodowego. Natura takiego przedsięwzięcia zakreśla sama mniejsze rozmiary dzieł sztuki, koszt ich byłby więc znacznie mniejszy, niż pomników na placach i innych miejscach publicznych, wymagających wielkich rozmiarów, tylko wartość artystyczna byłaby decydująca i ona przemawiałaby do zwiedzających, a nie ogrom i sumy wydanych pieniędzy. Księża Dominikanie nie czyniliby niewątpliwie przeszkód takiemu ozdobieniu ich starożytnego zabytku. Pomniki łącznie z architekturą i z całym nastrojem poważnego, wiekowego, pięknego zabytku, stworzyłyby całość, którąby każdy musiał się cieszyć. Cześć dla jednostek czczonych pomnikami znalazłaby szlachetny wyraz — a pomniki opiekę i bezpieczeństwo.

Klemens Bąkowski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 15 listopada.

HOTEL KRAKOWSKI: Adam Szawelski z Pietrzejowa (Król. Pol.), Kazimierz Brunak z ciotką z Charkowa, Wiktor Liepop, Ludwik Niżałowski z żoną i córką z Warszawy, kap. Feliks von Ziegler z Nowego Sącza, ks. Seweryn Gadziński z żoną z Josefstadtu, Włodzimierz Łącki z Janowiczki (Król. Pol.), dyrektor Kazimierz Cipielowski z żoną, córką i ojcem z Borysławia, Rudolf Lehman z siostrą z Żywca, Bronisława Felsenowa z Podkamienia koło Brodów.

GRAND HOTEL: Stefan Dziewulski z Warszawy, Kazimierz Jakubowski, Wojciech Krzyżagórski ze Lwowa, G. Humruz z Paryża, Józef i Marya Słotwińscy, Tekla Wróblewska z Wilna, Michał Loewenstein z Zawiercia, Antoni Porożyński z Ostropola (Wołyń), Róża Deiches z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Alojza Miąsikowa z Rezwadowa, Janusz Olszowski z Złota (Król. Pol.), Brunonowie Brzeziccy, Arnold Navratil ze Lwowa, Wilhelm Sperlingowie z Rzeszowa, Józef Imendauer z Drohobycza, Franciszek Langa z Opawy, Jan Bakowski, Ida Kraussowa z Pragi, Wacław Busschardt, Antoni Buresch z Wiednia, Walerowie Świętunowie z Dąbrowy górniczej, dr Bolesław Strowski z Tyczyna, Juliusz Weissfeld z Hagi, dr Adolf Neuberger z Nowego Sącza, Ferdynand Gross z Dorsten (Westfalia), dr Kazimierz Midowicz z Drohobycza.

HOTEL pod RÓŻĄ: Zygmunt Marynowski, Eugeniusz i siostra Marya Sklascy ze Lwowa, Nathan Lipner i Konrad Uhl z [illegible], Leonard Zajączkowski z Biłgoraja (Król. Pol.), Gustaw Misztalski z Lublina, Władysław Jordan z gub. kijowskiej, Antoni Rapczyński, Stefan Górski z Dąbrowy górniczej, Henryk Chaberski z Będzina, Kazimierz z Ponina Poniński ze Lwowa.

HOTEL SASKI: L. Menkes ze Lwowa, J. Słotwiński z Wilna, J. Kalmus, R. Berger z Wiednia, W. Zagórski z Lincu, S. Hoyek z Berlina, Wł. Szczurkiewicz z Pilzna, R. Hackel z Wiednia, J. Plischke z Pragi, J. Bielański z Wiśniowy, A. Nawroczyński z Miechowa, A. Lipiński z Skrobanowa.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.